

Sztuka - klęska urodzaju?

Muzealne paradoksy

Muzea przeżywają swoiste odrodzenie. Powstają wciąż nowe i końca tego zjawiska nie widać. Muzea się rozrastają, modernizują, pączkują – otwierając swoje nowe filie i oddziały. Mimo to nie pomieszczą wszystkich powstających obiektów sztuki. Bo w pewnym sensie sztuki na świecie jest za dużo. Najlepszym na to przykładem są sytuacje, gdy umierają artyści. Oczywiście po spuściznę tych najważniejszych będą się ubiegać wszystkie placówki muzealne i wystawiennicze, ale co zrobić z dokonaniem tych mniej znanych? Rodzinne depozyty złożone w tej czy innej placówce muzealnej, nie doczekawszy się opracowania, bywają zwracane, najczęściej z braku odpowiedniego miejsca na przechowywanie, ale i udostępnianie. Trzeba bowiem pamiętać, że koszty muzealnej opieki są niemałe.

Cały tekst Bogusława DEPTUŁY można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2026.

Co począć ze sztuką?

Kilka miesięcy temu do Muzeum Sztuki w Łodzi trafił duży dar Richarda Demarco, na który składają się dzieła sztuki i archiwalia. Ich opracowywanie będzie trwało latami. To daje do myślenia, co robić z nadmiarem powstającej wciąż sztuki. Daniel MUZYCZUK, dyrektor Muzeum Sztuki, odpowiada na to: – To duży problem. Jacek Kryszkowski w 1985 r. sformułował słynne zdanie, że sztuka zanieczyszcza środowisko. Ja bym się do tego nie posunął, bo jako muzealnik mam do obiektów sztuki większy szacunek oraz poczucie obowiązku, że trzeba się nimi zająć, zaopiekować. Warto też podkreślić, że nasza, czyli muzealników, wiedza jest ograniczona. Dzisiaj ważne staje się uzupełnianie zbiorów o wcześniej marginalizowane głosy. Jednocześnie na pewno bagatelizujemy jakieś zjawiska, które być może w przyszłości okażą się istotne. Nie da się zabezpieczyć całości produkcji artystycznej. Proces selekcji jest konieczny także dlatego, żeby kolekcjonowane prace miały szansę być udostępniane publiczności. Dokonywanie wyborów o muzealnych nabytkach wiąże się oczywiście z dużą odpowiedzialnością.

Cały wywiad Aleksandry TALAGI-NOWACKIEJ z Danielem MUZYCZUKIEM można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2026.

Jak przygoda, to tylko w archiwum

Summerhall w Edynburgu: skalisty budynek o masywnej bryle. Przez lata gościł archiwum Richarda Demarco, które w grudniu 2025 r. trafiło do Muzeum Sztuki w Łodzi. W oficjalnych komunikatach dotyczących wielkości daru padały liczby: „ponad 1300 dzieł sztuki, 865 kartonów z archiwaliami...”. Najciekawsze, że jako postać drugoplanowa znalazłem się w centrum wydarzeń i widziałem to wszystko z bliska. Można nawet powiedzieć, że „na własnych plecach” wiozłem do Polski ów dar promem „Pride of Rotterdam” przez morza i oceany. I autostrady.

Praca, jaką miałem wykonać w archiwum budowanym przez artystę przez ostatnie ponadpółwiecze, była wyzwaniem: zbiory ułożono na dwóch piętrach w 13 pomieszczeniach (okazało się, że również na strychu i w piwnicach). Na czym polegało zadanie? Przejrzeć, ocenić, przepakować. Patrzyłem na świadectwo ludzkiej kreatywności – każdy przedmiot, który przechodził przez moje ręce, zmieniał od razu swoje położenie, przynależność, kontekst. Kiedy znajdzie się w naszym muzeum – myślałem – będzie częścią tej samej, ale jednak innej, ułożonej już przez nas całości. My nadamy jej nowy sens, my opowiemy historię Richarda Demarco jak najlepiej umiemy. To duża odpowiedzialność. Zaufał nam.

Cały tekst Macieja CHOLEWIŃSKIEGO można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu”

3/2026.